



# Nie będziesz miał bogów...

**Rok XIV, nr 1 (30) 2015**

# BOGACTWO TO NIE GRZECH...

**Andrzej Bednarczyk**

Czy, aby na pewno twierdzenie zawarte w tytule jest prawdziwe? Przyjrzyjmy się temu.

Temat pieniędzy, szczególnie w kontekście wiary, zawsze był trudny, bez względu na epokę czy kulturę. Okazuje się, że także dla Żydów był to nie lada problem. Temat pieniędzy i dóbr materialnych jest poruszany w Biblii tak często, że inne tematy wręcz bledną w jego cieniu. Dobrze ponad 2300 wersetów dotyka tego zagadnienia, przy około 500 mówiących o miłości czy podobnej ilości dotykających wiary. Aż 16 z 38 przypowieści odnosi się do pieniędzy. Dziwi tak wielka ilość fragmentów, skoro Żydzi byli narodem rolniczym. Nie zajmowali się handlem, nie było u nich tradycji kupieckich. Widocznie jednak był to temat ważny, rodzący niepokój. Bóg więc musiał przemawiać w tej sprawie wielokrotnie.

Jak więc mamy podejść do tego trudnego zagadnienia, jakim są pieniądze? Jako ludzie wiary musimy sięgnąć do źródła, do Biblii, i zobaczyć, co Bóg chce nam powiedzieć.

Pismo Święte nie jest książką ekonomiczną, nie ma tam wzorów i teorii gospodarczych, ale jest wiele fragmentów, które są nam pomocne. Musimy jednak pamiętać, że literalne traktowanie Słowa Bożego do niczego nas nie doprowadzi,

po prostu tekst pisany sam się nie tłumaczy, interpretacja przychodzi z zewnątrz. Gdyby tak nie było, to moglibyśmy Pismem Świętym udowodnić niemal każdą teorię czy praktykę, szczególnie w temacie pieniędzy. Na to, że wcale nie trzeba pracować, bo Bóg da mi wszystko, znajdzie się odpowiedni cytat i odpowiednia interpretacja: „Potem rzekł do swoich uczniów: «Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o życie, co macie jeść, ani o ciało, czym macie się przyodziać»” (Łk 12,22); na to, aby nie być bogatym: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego” (Łk 18,25), ale także na to, aby właśnie być bogatym: „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!” (Mt 7,13).

Jak widać, sporu nie sposób rozstrzygnąć samymi cytatami, to droga donikąd. Musimy spojrzeć szerzej, zobaczyć, jaki jest plan Boga wobec nas. Aby to dobrze zrobić, musimy rozstrzygnąć parę spraw i ustalić ich definicje.

Tytuł tego artykułu jest trochę przekorny, prowokacyjny, reprezentuje pewien popularny punkt

widzenia, który chyba daliśmy sobie narzucić. Oto teraz stawiamy bogatych pod ścianą i każemy im tłumaczyć się ze swego bogactwa. Czy aby na pewno nie grzeszą, opływając w dostatki? Patrząc w ten sposób, stajemy w jednym szeregu z ich adwersarzami – biednymi. A może tytuł artykułu powinien brzmieć: *Czy bieda to nie grzech?* Może czas, aby to biedni wyjaśnili nam, czy nie grzeszą. Może to oni mają więcej na sumieniu? Spróbujmy razem znaleźć na to odpowiedź.

U podstaw pytania dotyczącego bogactwa i jego moralnej strony, leży nasz stosunek do pieniądza. Jedni mówią, że pieniądz to całe zło świata, drudzy – że właśnie całe zło świata rodzi się z braku pieniędzy. Jedni więc uważają bogatych za

złych, inni wręcz odwrotnie – biednych. Jedni i drudzy będą szukać w Piśmie Świętym potwierdzenia swych poglądów i pewnie znajdą. Następnie odejdą zadowoleni i zwolnieni z obowiązku poznania oraz realizacji Bożego planu wobec człowieka.

Pieniądz nie jest ani dobry, ani zły. Tak jak nóż. Można nim zabić, a można ukroić kromkę chleba bezdomnemu. To intencja wykorzystania go czyni z niego narzędzie dobra albo zła. Ten sam pieniądz może finansować klinikę aborcyjną, a w rękach innego człowieka będzie budować szpitale. Rzeczy materialne nie są same w sobie ani dobre, ani złe. To nasza postawa moralna nadaje im, zgodnie z naszą intencją, charakter użytkowy dobry albo zły.

Gdyby było inaczej, moglibyśmy dojść do wielu problemów w postrzeganiu świata, dzieląc ludzi i przedmioty na z natury dobre bądź złe. Wtedy nawet piękno kobiety można by uznać za coś złego, bo „przez piękność kobiety wielu zeszło na złe drogi, przez nią bowiem miłość namiętna rozpała się jak ogień” (Syr 9,8).

Nie bójmy się pieniędzy. One tylko bardziej pokazują, kim jesteśmy. Gdy człowiek zły zdobędzie wielkie środki, uczyni jeszcze więcej zła. Kiedy pieniądze zarobi bogobojny, będzie przecież robił więcej dobra. „Ten, kto jest poważanym w ubóstwie, o ileż bardziej nim będzie w bogactwie, a kto jest bez czci w bogactwie,



o ileż bardziej będzie nim w ubóstwie” (Syr 10,31).

Bóg wszystko stworzył, by było dobre. To człowiek zaczął wykorzystywać Boże dary do złych rzeczy. Skoro w pierwotnym zamysle Boga wszystko, co istnieje, ma służyć dobru, nawet inteligentne i obdarzone wolną wolą demony, to co dopiero mały pieniądz. Próbując więc rozstrzygnąć, czy pieniądz jest zły, czy dobry, trzeba by zająć stanowisko, że zgodnie z Bożym planem jest raczej dobry i ma służyć dobru.

Ostatnią kwestią, którą trzeba rozstrzygnąć, jest sprawa nazewnictwa, swego rodzaju semantyki. Kiedy używamy słowa „bogaty”, każdy z nas ma inne skojarzenia. Jednym staje przed oczami szejk arabski i jego pałace, innym przychodzi na myśl stojące u sąsiada w garażu czarne mercedesy, jeszcze inni widzą wielkie ilości zer na koncie dolarowym. A jak postrzegają bogatych ludzie z Afryki? Myślę, że dla wielu bycie bogatym to np. posiadanie wielkiego stada krów albo jedynej studni w wiosce. Dla nas te rzeczy wydają się raczej bezużyteczne – tak jak dla nich nasze.

Kiedy więc możemy kogoś nazwać bogatym, a kiedy nie? Przecież każdy z nas, żyjących w Europie, mając nawet bardzo mały majątek i minimalną pensję, jest o niebo bogatszy od przeciętnego mieszkańca Mali czy Sudanu. Wszyscy więc jesteśmy bardzo bogaci. Zestawiając jednak nasze płace z tymi zza Odry, będziemy uważać się za biednych. Jak to więc jest? Jeśli nawet wycią-

gniemy średnią arytmetyczną z całego świata, to i tak plasujemy się, jako Polacy, raczej bliżej bogatych na tej planecie niż biednych, zważywszy na fakt, że niemal 1 miliard ludzi głoduje. Musi więc być chyba inny sposób na określenie bogactwa.

Wzór na bogactwo jest, da się je wyliczyć matematycznie, choć jest ono inne dla każdego z nas. Bogaty to ten, kto jest niezależny finansowo, czyli taki, który pracuje, bo chce, a nie musi. Jeśli ilość moich dochodów, pochodzących ze źródeł, w które nie muszę inwestować mojego cennego czasu (np. wynajmuję coś komuś), jest równa moim wydatkom, osiągam stan, w którym jestem wolny finansowo, jestem bogaty. Od tego momentu pracuję, bo chcę. Jeśli stracę pracę, nie muszę się martwić, bo mam dochód z innego źródła, który generuje się bez względu na to, czy śpię, czy pracuję, czy jestem z rodziną na wakacjach. Jednym wystarczają 2 tysiące miesięcznie, innym 5 tys., a jeszcze innym 10. To nie ma znaczenia ile, ważne jest, aby mieć dochody przynajmniej na poziomie swoich wydatków, wtedy zaczynamy być bogaci. Tak rozumie to zagadnienie literatura przedmiotu.

Mając wyjaśnione definicje, zobaczymy, z czym się wiąże bycie bogatym, a wtedy jasno powinno nam się ukazać, czy faktycznie to zła postawa w świetle Bożego planu. Chciałbym to pokazać na podstawie dwóch najważniejszych chyba dla mnie spraw, do których jesteśmy jako ludzie powołani.

## 1. WOLNOŚĆ

W moim religijnym domu, od kiedy pamiętam, zawsze starano się mnie odciągnąć od bogactwa. Tata powtarzał, że nie chce być człowiekiem bogatym, nigdy nie wyjaśnił czemu, ale niejako sugerował, że to coś złego. Mama stale powtarzała, że bycie bogatym ma swoje konsekwencje, podobnie jak tata sugerując w niedomówieniu, że są to jakieś straszne konsekwencje. Uznałem, że rodzice muszą mieć rację, bogaci to ludzie źli, zachłanni i wykorzystujący innych.

Pierwsza mała rysa na tym obrazie powstała, kiedy w szkole zauważyłem wokół siebie biedniejszych kolegów. Dla nich byłem bogaty, bo moi rodzice mieli pracę, bo mieliśmy samochód i komputer. Nigdy nie dopuszczałem myśli, że może faktycznie moja rodzina jest bogata, bo bycie bogatym w tamtym czasie uważałem za grzech.

Druga rysa powstała, kiedy zacząłem poznawać w swoim zawo-

dowym życiu wielu bogatych ludzi, rozmawiać z nimi, obserwować, prowadzić interesy. Byli to biznesmeni, przedsiębiorcy, często ludzie zaangażowani w rozwój Kościoła. Nawet w oazie rodzin, w której długie lata byli moi rodzice, dostrzegałem wielu bogatych ludzi i pilnie ich obserwowałem. Tu muszę dodać, że nie znając definicji bogactwa, za bogatych uważałem wszystkich, którzy mieli lepsze samochody niż moi rodzice. Okazało się, że moje opinie na temat tych ludzi były wyjątkowo skrzywione, a częstokroć niesprawiedliwe.

Dokonując dalszych obserwacji zauważyłem, że z niewyjaśnionych dla mnie przyczyn ludzie nieuważający się za bogatych lub nawet mający wielkie problemy z finansami, uważają się za ludzi o dużo lepiej rozwiniętej duchowości niż ci, co mają zasobniejszy portfel. To, że można być bardzo bogatym i duchowo rozwiniętym, wiemy z wielu przykładów Biblii, skąd więc takie podejście?



Przywołajmy tylko niektóre postaci z Pisma Świętego na świadków i obronę tej tezy:

– Abraham, ówczesnie milioner, może nawet miliarder: „A był Abram już bardzo zasobny w trzody, srebro i złoto” (Rdz 13,2).

– Lot, także milioner: „Lot, który szedł z Abramem, miał również owce, woły i namioty. Kraj nie mógł utrzymać ich obu, bo zbyt liczne mieli trzody; musieli więc się rozłączyć” (Rdz 13,5n).

– Izaak, bardzo majątny: „Przebywając w tym kraju, zasiał Izaak ziarno i doczekał się w owym roku stokrotnego plonu, gdyż Pan mu pobłogosławił. I tak stawał się on coraz bardziej zasobny, aż dorobił się wielkiej majątności. Miał liczne stada owiec i wołów i wiele służby” (Rdz 26,12-14a).

– Jakub, niebywale bogaty: „A potem przenocował na tym miejscu i wziął z dobytku swego, jako dar dla brata swego Ezawa, kóz i dwadzieścia kozłów, dwieście owiec i dwadzieścia baranów, trzydzieści dojnych wielbłądzic wraz z ich źrebkami, czterdzieści krów, dziesięć wołów, dwadzieścia oślic i dziesięć osła” (Rdz 32,14-16).

– Hiob, na pewno miliarder, potentat finansowy, opływał w niesamowite dobra materialne: „Majątność jego stanowiło siedem tysięcy owiec, trzy tysiące wielbłądów, pięćset jarzm wołów, pięćset oślic oraz wielka liczba służby. Był najwybitniejszym człowiekiem spośród wszystkich ludzi Wschodu” (Hi 1,3).

– Booz, mąż Rut, majątek niezany, ale z pewnością bardzo duży: „Noemi miała powinowatego, krewnego jej męża, człowieka bardzo zamożnego z rodziny Elimeleka. Nazywał się Booz” (Rt 2,1).

Proszę mi wierzyć, że jeśli posiadanie pieniędzy byłoby obiektywną przeszkodą dla mojej duchowości, żyłbym w skrajnej nędzy gdzieś pod mostem, na obrzeżach miasta, jedząc resztki ze śmietników. Gdyby ktoś w takiej chwili ofiarował mi wsparcie, na przykład dał mi pieniądze na jedzenie, moja duchowość automatycznie musiałaby spaść, bo wzrósł poziom mojego majątku. A jednak tak się nie dzieje.

Ilekoć dostajemy podwyżkę w pracy, ilekoć podpisujemy umowę na intratne zlecenie, tylekoć stajemy się majątniejsi, a więc biedniejsi duchowo? Gdy jesteśmy ludźmi religijnymi, jak przywołani wyżej biblijni bohaterowie, tym prędzej dziękujemy w modlitwie Bogu za dar większych pieniędzy, które nam dał.

Przecież często modlimy się o pieniądze, szczególnie kiedy ich brakuje. Czy to oznacza, że modlimy się do dobrego Boga o coś złego? Nie ma więc obiektywnego związku między ilością posiadanych dóbr, a naszą duchowością, to dopiero nasze nastawienie może nadać temu jakiś sens, dobry lub zły, inaczej Abraham czy Hiob, którzy byli w swoich czasach niemal miliarderami, nigdy by się nie zbawili. A ci, co nic nie posiadają lub mają długi – często na własne życzenie –

mogliby z automatu otrzymać nagrodę wieczną.

Gdyby faktycznie dobra materialne, same w sobie, a nie nasze do nich podejście, były dla nas przeszkodą w wielbieniu Boga, to kiedy zwolnią nas z pracy, odetną nam jedyne źródło utrzymania, powinniśmy się cieszyć, że stajemy się duchowo pełniejsi, nadszedł czas na kierowanie swoich pragnień ku Stwórcy, możemy wreszcie skupić



myśli na sprawach wyższych, a nie tylko doczesnych i materialnych. Nie działa to chyba jednak w ten sposób.

Poznałem i odwiedziłem w swoim życiu dziesiątki, a może setki biednych rodzin. Zazwyczaj były to osoby pracujące po kilkanaście godzin na dobę. Kiedy wracały umordowane do domu, nie miały już siły, aby myśleć o rozwoju swojej duchowości, dziękować Panu za dobrodziejstwa dnia i kontemplować Jego miłość wobec nas. Czy do takiego życia stworzył nas Pan? Tak ma wyglądać nasza egzystencja?

Pan Bóg stworzył nas przede wszystkim do wolności. To był Jego plan. Właśnie po to obdarzył nas wolną wolą, abyśmy mogli dokonywać wolnych wyborów. Słowo Boże pełne jest fragmentów, które nam o tym przypominają: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1).

„Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do

holdowania ciała, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie!” (Ga 5,13). „Mówcie i czyńcie tak, jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie Prawa wolności” (Jk 2,12).

Przecież, gdy jesteśmy ludźmi wiary, o innych w tym artykule nie piszę, większą wolność zyskujemy, gdy możemy podejmować w życiu wolne wybory, a nie gdy jesteśmy zniewoleni. Bieda, tak jak bogactwo, może zabijać w nas duchowość, tyle, że bogaci zawsze mają wybór, mogą, ale nie muszą pracować. Mają o wiele więcej wolnego czasu, mogą jechać na rekolekcje, by pogłębiać swoją wiarę, mają czas na pomoc innym, na głoszenie świadectw o miłości Pana, mają możliwość spędzania czasu ze swoją rodziną, mają dużo większy wybór, którego nie posiadają biedni, często zmuszeni do niewolniczej, całodziennej pracy ponad siły.

W lutym 2011r. odbyło się w Rzymie seminarium pod tytułem *Caritas in veritate: logika daru i znaczenie biznesu*, zorganizowane przez papieską radę *Iustitia et Pax*. W streszczeniu tego wydarzenia, wydanym w formie vademecum, czytamy: „Brak środków materialnych, podobnie jak ich nadmiar, często wręcz przeszkadza w dążeniu do cnót i świętości lub odciąga od takiego dążenia”.

Nie jest moim celem zachęcanie kogoś do bycia bogatym, pragnę jednak pokazać, że nasze życie duchowe jest w stałej korelacji z wolnością. Jeśli nie dbamy o sferę materialną, a tylko duchową, z czasem brak środków do życia lub ich niewystarczająca ilość, może wymóc na nas podjęcie tak czasochłonnych zajęć zarobkowych, że nie starczy już nam czasu na rozwój wiary. Staniemy się niewolnikami pracy, pozbedziemy się możliwości wyboru. Powstanie sytuacja, kiedy będziemy siedzieli w pracy do późna nie dlatego, że chcemy, ale tylko i wyłącznie dlatego, że musimy.

Skoro Pan Bóg stworzył nas do wolności, nie tylko w sferze duchowej, ale w każdej innej, to wolność jest naszym powołaniem, obowiązkiem, z którego będziemy rozliczani. Przecież w raju, który uosabia pierwotny plan Boga wobec nas, niczego ludziom nie brakowało, mieli wszystkiego w bród, byli wolni, opływali we wszelkie dobra, byli nieskończenie bogaci. Gdyby bogactwo zabierało nam w jakiś tajemniczy sposób wolność, to przecież nigdy

Bóg nie obdarowałby czymś tak szkodliwym Salomona: „I choć nie prosiłeś, daję ci ponadto bogactwo i sławę, tak iż za twoich dni podobnego tobie nie będzie wśród królów” (1 Krl 3,13). Bogactwo może być nagrodą, może być nam dane jako pierwszy krok do budowania swojej egzystencji w wolności.

Jestem pewien, że Pan zdecydowanie woli, abyśmy żyli w bogactwie, które daje nam większą wolność, niż w biedzie, która nam tę wolność mocno ogranicza. Tak było w Jego pierwotnym planie już w raju i nic w tej kwestii się nie zmieniło.

Wydaje mi się, że nasz strach przed bogactwem w jakimś sensie jest wynikiem tego, że tak wiele wersetów w Biblii przestrzega nas przed zbyt wielkim ukochaniem pieniądza, a tak mało mówi o tym, że także bieda może wpędzić nas w niewolę grzechu: „lub z biedy nie począł kraść i imię mego Boga znieważać” (Prz 30,9b).

Podświadomie boimy się, byśmy, będąc ludźmi bogatymi, nie stracili życia wiecznego, wstydzimy się swego bogactwa, kiedy słyszymy na przykład tę opowieść: „Jezus zobaczywszy go [takim] rzekł: «Jak trudno bogatym wejść do królestwa Bożego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego»” (Łk 18,24n). Musimy sobie uświadomić, że w całej Biblii nie ma ani jednego cytatu, łącznie z tym przytoczonym powyżej, który krytykowałby bycie bogatym z samego faktu, że się jest mającym.



Inaczej wszystkich, począwszy od Abrahama, a skończywszy na innych bogaczach, musielibyśmy z zasady uznawać za złych i niemądrych, a tymczasem nawet Jezus ma do nich stosunek niezwykle przyjazny i nigdy ich nie krytykuje. To byli wielcy przyjaciele Boga. Stwórca znał ich serca i wiedział, że są one wolne od przywiązania do dóbr materialnych. Powtórzę jeszcze raz: to nie dobra materialne są szkodliwe same w sobie, ale nasz stosunek do nich. Także w historii o bogatym młodzieńcu Jezus pochyla się i komentuje właśnie tę konkretną sytuację. Widzi, że młodzieniec, mimo że jest dobry i religijny, to jednak zbyt mocno kocha swoje dobra. Swoją drogą, Chrystus wcale nie powiedział, że biednym będzie łatwiej. Nie powiedział, bo rozmowę odbył akurat z bogatym człowiekiem, który Go poprosił o wskazanie drogi ku zbawieniu. Tymczasem mam wrażenie, że wielu ludzi mających problemy z finansami czuje wielką satysfakcję, że bogatym jest tak trudno się zbawić, uznają oni, że przez sam fakt bycia biednymi będzie im łatwiej. W Biblii nie widzę na to dowodów.

Przytoczmy inny fragment ze Słowa Bożego: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje. Nikt nie może dwóm panom

służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,19nn. 24). Także i ten fragment wywołuje u nas ambiwalentne nastawienie do bogactwa. Często widzimy w tej nauce dowody na to, że nie można być majątnym i służyć Bogu, gdyż Mamona nas zniewala. W słowach tych, jak zresztą i innych, Jezus przestrzega nas przed utopią, że możemy służyć Bogu i dobrom materialnym. Już nawet pogański Seneka mówił: „Pieniądzom trzeba rozkazywać, a nie służyć”. Tylko Bóg jest naszym Panem i tylko Jemu mamy służyć, o innych przypadkach w tym tekście nie piszę, chcę tu badać stanowiska kilku stron na temat dóbr materialnych, wszystko jednak w kontekście wiary: „Czy to bogaty, czy godzien sławy, czy biedny, chluba ich bojaźń Pana” (Syr 10,22).

Ważne jest, aby nasze serce było zawsze po stronie Boga, aby Jego kochało i Jemu służyło. Wtedy osiągamy wolność doskonałą. Jednak dobra materialne – czy to ich nadmiar, czy niedostatek – mogą tę relację zakłócać.

Chciałbym być naprawdę bogatym człowiekiem właśnie z tego powodu, że moje serce służy Stwórcy, a nie z chęci gromadzenia dóbr tu, na ziemi. Dla mnie bycie dobrym człowiekiem wtedy, gdy jestem bogaty, jest łatwiejsze, niż wtedy, kiedy dóbr materialnych mam bardzo mało. Dzięki temu, że byłbym bogaty, mógłbym innych obdarzać

wolnością w sposób realny, zaczynając od tego, co najprostsze, czyli poprawy ich stanu majątkowego.

Bycie bogatym to olbrzymia szansa pomagania naprawdę wielu osobom. Moja chęć szerzenia dobra na ziemi nie kończyłaby się na iluzorycznym poczuciu rozwiązania problemu biedy poprzez wrzuceniu złotówki do kubka siedzącego pod kościołem bezdomnego, ale byłaby próbą realnego rozwiązywania problemów. Czy to misje w Afryce, czy hospicja w Polsce, czy danie komuś dobrej pracy – wszystkie te inicjatywy potrzebują pieniędzy na swoje urzeczywistnienie. Gdybym był bogaty, chciałbym podtrzymywać takie dobre idee w istnieniu, nadawać im materialny wymiar. Kiedy jestem biedny, mam poczucie,



że niewiele mogę konkretnego zrobić. Prawdziwe bogactwo to pomoc innym, a najlepszym sposobem na pomoc biednym jest niebycie jednym z nich.

## 2. Rozwój

Poza wolnością, człowiek został stworzony także do drugiego bardzo

ważnego zadania: ciągłego rozwoju. Rozwój jest dla nas tak ważny, że właściwie jego brak uniemożliwia nam zbawienie.

Powołanie do rozwoju otrzymaliśmy już na pierwszych stronach Pisma: „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»” (Rdz 1,28). Pierwotny plan Boga zakładał ciągły, nieskończony rozwój człowieka, co przedstawione zostało w słowach o byciu płodnym.

Chyba jednak najbardziej transparentnym fragmentem jest przypowieść o talentach: „Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny!” (Mt 25,22n).

Rozwijać się znaczy rozmnażać, pomnażać to, co jest w nas. Do tego jesteśmy powołani, zobowiązani i z tego zdamy przed Panem sprawę.

Mam wrażenie, że wielu katolików uznało, że rozwój jest bardzo istotny w życiu, ale tylko ten duchowy. Dużo się modlą, chodzą do kościoła, może nawet są w jakiejś wspólnotce. Są dobrymi ludźmi, żyją bogobojnie, ale rozwijają się tylko w jednej z trzech sfer życia. Wiemy, że człowiek to nie tylko duch, to także intelekt i ciało. Pan Bóg po stworzeniu człowieka powiedział, że jest on bardzo dobry – cały człowiek, a nie tylko jego sfera duchowa. Czemu więc tak łatwo zapominamy o innych sferach?

O ile jeszcze ludzie religijni rozwijają swój intelekt, o tyle materialne

sprawy odchodzą często w zapomnienie, gdzieś na daleki plan lub nawet pozostają w całkowitym regresie. Przyjrzyjmy się więc niezwykle ciekawym słowom Pana Jezusa: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamona nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobro kto wam powierzy?” (Łk 16,11).

W wypowiedzi tej nasz Zbawiciel dokonuje czegoś dla wielu zupełnie niewyobrażalnego, zestawia ze sobą zarządzanie pieniędzmi i rozwój duchowy i to wcale nie na zasadach sprzeczności, ale koherencji. Czy zdajemy sobie sprawę, że to, jak zarządzamy pieniędzmi (mamona), ma wpływ na nasze życie duchowe? Nie mówię tu nawet o naszym stosunku do dóbr, ale o gospodarowaniu nimi. Jeśli będziemy niewierni w stosowaniu Bożych zasad dotyczących finansów, ucierpi na tym nasza przyjaźń z Nim. Jeśli jednak pozwolimy się prowadzić Panu, przybliżymy się do Niego.

Wielu katolików oddaje Panu dziesięcinę ze wszystkich swoich dochodów i czyni to zgodnie ze swoim sercem i z wdzięczności Panu za otrzymane dobra. Ale pozostałe 90% postanawiają już wydawać, jak im się podoba. Tymczasem wszystko należy do Pana, On zarządza całą ziemią i wszystkimi naszymi dobrami. Nie możemy więc oddawać Panu 10%, a pozostałe 90% marnotrawić.

Słowo Boże pokazuje nam, że marnotrawienie pieniędzy i nieumiejętne zarządzanie dobrami jest grzechem: „Powiedział też do uczniów: «Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Przywołał go do siebie i rzekł mu: ‘Cóż to słyszę o tobie? Zdad sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą!’»” (Łk 16,1n). Jesteśmy zobowiązani do słuchania Bożego nakazu we wszystkim. Zazwyczaj nie wiemy, jak to robić i konsekwencje spadają na nas bardzo szybko. Pozwólmy prowadzić się Panu także w sferze pieniędzy! Przecież On chce dla nas dobrze.

Rozwój jest wpisany w stwórczy plan istnienia człowieka. Bóg chce, abyśmy byli bogaci we wszelkie dobra – czy to duchowe, czy materialne. Pan nigdzie nie powiedział, że mamy wzrastać tylko w jednej kwestii, a drugą zaniedbywać.

Kiedyś myślałem, że aby być bogatym, trzeba mieć po prostu szczęście, trochę znajomości, tupetu i to wystarczy. Oczywiście był to obraz mocno zafałszowany i całkowicie niezgodny z tym, co ukazuje Biblia. Żaden z przywołanych wyżej bogatych ludzi nie zdobył bogactwa dzięki „szczęściu”. Zawsze był to efekt bardzo ciężkiej pracy i Bożego błogosławieństwa. Bóg na kartach Pisma pokazuje nam, że bogactwo ludzi wiary rodzi się z rozwoju człowieka i Jego łaski.

Bóg, błogosławiąc nam, chce naszego dobra, upatruje je w dostatku, który zaspokaja wszelkie

nasze potrzeby. Przecież Bóg w raju nie powiedział: „Żyćcie skromnie, w biedzie, nie rozwijajcie się i nie mnożcie, bo kto was wyżywi”. On chce dla nas wszelkiego dobra – duchowego, intelektualnego oraz materialnego. Nie bójmy się tego.

T. Harv Eker w swojej doskonałej książce: *Bogaty albo biedny, po prostu różni mentalnie* mówi, że bogaci to ludzie myślący na dużą skalę, skalę, która jest zgodna z Bożym planem. Spotkałem w tej pozycji inspirujący fragment: „Jesteś dzieckiem Bożym. Twoje chowanie się w cień nie służy światu. Nie ma nic mądrego w kurczeniu się po to, żeby inni nie poczuli się niepewnie w twojej obecności. Wszyscy mamy błyszczącą tak jak dzieci. Urodziliśmy się, aby manifestować chwałę Bożą, która jest w nas. Ona nie jest tylko w niektórych; jest w każdym z nas. Gdy odślonimy nasze wewnętrzne światło, nieświadomie pozwolimy też innym, by czynili to samo. Gdy wyzwolimy się z własnego strachu, samą swoją obecnością będziemy automatycznie wyzwalać innych”.

Świat nie potrzebuje kolejnych ukrywających się ludzi, ciągle przebywających w cieniu i udających, że nie mają światu nic do

zaoferowania. Czas się wyróżniać, czas działać na wielką skalę. Z upływem lat działanie na małą skalę, tylko tak dla siebie, na dziś, nie za dużo, powoduje uczucie niespełnienia, hamuje rozwój, co może nas oddalać od Pana: „Tak bowiem jest: kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie też zbierać będzie” (2 Kor 9,6).

Tak naprawdę Biblia aż kipi od fragmentów nawołujących nas do rozwoju, w dużej mierze materialnego. W przywołanej już przypowieści o talentach znajdujemy fragment: „Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!” Odrzekł mu pan jego:



„Sługo zły i gnuśny!” (Mt 25,25n). Talent to kilkadziesiąt kilogramów złota, olbrzymi majątek. Czytając te wersety, zazwyczaj odnosimy to do współczesnego znaczenia słowa „talent”, czyli wrodzonego daru, jakiejś umiejętności. Zastanawiamy się przez chwilę, czy rozwijamy to, co otrzymaliśmy od Pana. Zazwyczaj wynik jest pozytywny i idziemy dalej. Tymczasem Bóg daje nam do zrozumienia, że talent w pierwotnym znaczeniu to także pieniądze, wielkie pieniądze. Bóg nazwał sługę złym, bo ten nie chciał ze strachu lub lenistwa rozwinąć tego, co otrzymał. Także nasz majątek jest własnością Pana. Jest to Jego dar dla nas, jesteśmy więc odpowiedzialni przed Nim za rozwijanie go i pomnażanie!

W Kościele mamy chyba problem z zajęciem konkretnego stanowiska wobec bogactwa. Z jednej strony stawiamy za wzór do naśladowania ascetów żyjących się wodą i korzonkami, z drugiej prowadzimy duszpasterstwa dla przedsiębiorców, gdzie ludzi biznesu zachęcamy do rozwoju i pomnażania majątku swoich firm, które z zasady muszą się rozwijać, aby nie zbankrutować. Wyzwalamy więc wielką energię w ludziach kreatywnych, zmagających się na rynku z wielką konkurencją, mówimy im, że bogactwo ściśle łączy się z rozwojem i samo w sobie nie jest niczym złym, a jednocześnie zaraz ich hamujemy, uznając, że bogactwo ponad miarę jest złe. Bogactwo nie ma miary! Tak jak bieda, bo gdzie ją wyznaczyć? Czemu nie mówimy ludziom

biednym, aby nie byli biedni ponad miarę? Zachęcamy do rozwoju, a jednocześnie wyznaczamy mu granicę. Brak konsekwencji. Bogactwo i rozwój nie mają i nie mogą mieć granicy. Bóg jej nie stawia. Żadnej z bardzo bogatych osób, które spotykamy w Piśmie Świętym, Stwórca nie wyznaczył granicy majątku, nie powiedział, że można być bogatym tylko do pięciocyfrowych liczb na koncie, a później to już grzech. On chce nam dać wszystko! Zauważmy, że na przykład groźba ubóstwa i biedy jest często w ST wyznacznikiem nieposłuszeństwa wobec Boga i kary (Pwt 30, 15-19 czy Kpł 26,27-33).

Dla mnie bogactwo to synonim rozwoju, bo nie da się być prawdziwie bogatym, nie rozwijając się. Bieda, ta zawiniona, to według mnie zastój, popadanie w marazm, to często koncentrowanie się na tym, co złe. Nie skupiamy się wtedy na darach, które otrzymaliśmy od Pana, na tym, że mamy wielki potencjał i ogrom talentów, marnotrawimy czas, skupiając się na przeszkodach i nic nie robimy. To wszystko oczywiście ma prowadzić do usprawiedliwienia się, zrzucania winy za swoją sytuację na ludzi czy Boga. Bogaci wiedzą, że porażki są wynikiem tylko ich błędnych decyzji, nie kryzysu, nie żony lub męża, to nie rząd czy Bóg są winni, tylko oni.

Według mnie Słowo Boże to jedna wielka zachęta do nieskończonego rozwoju, wezwanie do realizacji pierwotnego Bożego planu. Wbrew głosom niektórych, Stwórca

wzywa nas do całościowego rozwoju we wszystkich sferach życia. Oczywiście sfera duchowa wydaje się najważniejsza, ale pozostałe nie są wiele mniej ważne.

W Piśmie Świętym spotykamy wiele fragmentów zachęcających nas do bogactwa. Pokazują one dobra materialne w pozytywnym świetle, często bogactwo kojarzone jest z mądrością i pracowitością, a już na pewno z rozwojem. Nie znam podobnych fragmentów, zachęcających nas do braku rozwoju w dziedzinie materialnej, uwielbiających biedę, kurczenie się. Wybrałem kilka krytykujących biedę: „Ręka leniwa sprowadza ubóstwo, ręka zaś pilnych wzbogaca” (Prz 10,4). Słowa te można rozumieć, jako krytykę biedy, która z reguły jest wynikiem lenistwa. To ambitni i pracowici osiągają bogactwo. „Cenny skarb i oliwa w domu mądrego, a głupiec je marnotrawi” (Prz 21,20). „Rozsądek napełnia spichlerze wszelkimi dobrami drogimi, miłymi” (Prz 24,3n). Dobrze zaopatrzone dom świadczy o mądrym gospodarzu. Ludzie niemądrzy marnotrawią dobra i dlatego nic nie mają.

Kolejne cytaty, które z Pisma Świętego można wypisywać dziesiątkami, to chociażby: „Mąż prawy ma w bród pożywienia, żołądek niewiernych głód cierpi” (Prz 13,25), „Ubogi nie miły nawet najbliższemu” (Prz 14,20a), czy chociażby: „Zagładą nędzarzy ich własne ubóstwo” (Prz 10,15b). Przytoczone fragmenty, podobnie jak cała Biblia, według mnie, przypominają nam, że to, co posiadamy, otrzymaliśmy od Pana: czy to zdolności, mądrość, czy pieniądze, i mamy obowiązek to rozwijać, gdyż będziemy z tego dokładnie rozliczeni. Jako ludzie wiary staramy się to czynić, jednak z niejasnych dla mnie powodów czujemy się całkowicie zwolnieni z rozwoju w dziedzinie materialnej, w której upatrujemy – zupełnie niepotrzebnie – nawet zagrożenie.

Patrząc na Boży plan wobec nas, dziś możemy zdecydować, czy wybieramy wolność i rozwój na skalę dzieci Bożych, czy na własne życzenie będziemy ograniczać się i kurczyć. Cokolwiek wybierzemy, pamiętajmy, że zdamy z tego sprawę. Stańmy przed Panem jako dobrzy zarządcy Jego majątku!